Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 81. Lwów, Sobota dnia 15. Kwietnia 1922. Rok XL.

PREN[illegible]
Miesięcz[illegible] 440 Mk., [illegible] nu 600 [illegible] w Polsc[illegible] ych pa[illegible] Za zmia[illegible] ca[illegible]
Cena [illegible]
Numer [illegible]
Konto [illegible] 146.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

[KURJE]R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz [illegible]. Zwyczajne 30 Mk. „[illegible]" 50 Mk., „Nekrologie" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 130 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Korespond. pryw. i nadz. od wyrazu 20 Mk. Cała stronica 30.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., ładne samo- te na I. stronicy 20.000 Mk. Paraś na [illegible] miejscowych po cenie 150 Mk. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 procent drożej. Ogłoszenia zagran. o 100% droż. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 7 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 10., oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świetokrzyska 17

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Właściwe oblicze konferencji genueńskiej.

Angielski plan ekonomiczuego podboju Rosji. Twarde warunki postawione sowietom.

Genua. (PAT.) Raport rzeczoznawców londyńskich rozdany członkom komisji politycznej, a mający służyć za podstawę do dyskusji nad sprawą rosyjską podkreśla na wstępie, że odbudowa Rosji będzie zależała od współudziału kapitału zagranicznego, który odmówi swej pomocy o ile sowiety nie dostarczą dostatecznych gwarancji zabezpieczających ochronę i swobodę działania. Sowiety będą musiały uznać zobowiązania dawnych rządów carskich, oraz późniejszego rządu prowizorycznego względem państw zagranicznych i ich obywateli. Raport powiada dalej, że sowiety będą musiały uznać zobowiązania władz rządowych i władz prowincjonalnych, oraz wszelkich przedsiębiorstw użyteczności publicznej w stosunku do państw zagranicznych i ich obywateli. Sowiety będą musiały przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszelkie przerwy i szkody materjalne poniesione przez cudzoziemców wskutek niedbalstwa władz lub jego podwładnych władz prowincjonalnych.

Sprawa długów rosyjskich uregulowana będzie przez komisję długów rosyjskich i przez mieszane trybunały rozjemcze, których utworzenie przewiduje sprawozdanie rzeczoznawców. Komisja długów rosyjskich składać się będzie z członków mianowanych przez inne państwa. Przewodniczący komisji będzie mianowany z poza członków komisji. (Zaznaczyć należy, że wymienione warunki godzą w samo jądro komunizmu. Bolszewicy mają więc do wyboru albo wewnętrzną odbudowę, albo rozwód z ideą komunistyczną. — Red.)

Dalsze postanowienia dotyczą praw przysługujących cudzoziemcom co do wyboru trybunału, adwokata, żądania rewizji i zgłaszania apelacji. W sprawie zakładania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych itp.

SOWIETY ZAPOWIADAJĄ OPÓR.

Rzym. (PAT.) Cziczerin oświadczył sprawozdawcy „Tribuny", iż jutro udzieli odpowiedzi w sprawie memorjału angielskiego. Na zapytanie, jak daleko pójdzie opozycja delegacji rosyjskiej, odpowiedział, że delegacja rosyjska sprzeciwi się wszelkim wnioskom, które dążą do wprowadzenia w Rosji instytucji kapitulacji i wszelkim dążeniom do naruszenia suwerenności państwa rosyjskiego.

Generał Brusiłow przeciwko byłym sojusznikom.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W dniu otwarcia konferencji w Genui „Izwiestja" wydały specjalny numer zawierający wywiady z wybitnymi dyplomatami, a także wybitniejszymi osobami ze sfer wojskowych m. in. gen. Brusiłowem. Ten na pytanie, jaka była pomoc udzielona przez sojuszników Rosji podczas wojny europejskiej odpowiedział: „Udzielając minimalnej pomocy sojusznicy przy każdem niemal niepowodzeniu na froncie zachodnim żądali byśmy przeszli do ofenzywy. Niemiecka ofenzywa na froncie zachodnim w r. 1914 spowodowała w ten sposób, przedwczesny atak wszystkich naszych armji. Z tej racji zginęła bezsławy armja Samsonowa. Nasza ofenzywa w r. 1916 uratowała Włochów od pogromu. Po rewolucji lutowej przedstawiciele sojuszników, szczególnie Włosi energicznie nalegali o rozpoczęcie przez nas ofenzywy, zupełnie nie licząc się z wytworzoną wewn. sytuacją po rewolucji lutowej. Krew. ros. przelana w atakach ofenzyw podejmowanych pod naciskiem sojuszników opłacana była nieznaczną tylko pomocą udzielaną przez sojuszników" — kończy generał.

Pomyślne zakończenie rokowań górnośląskich.

Arbitraż już niepotrzebny.

Genewa. (PAT.) Havas. Delegacje polska i niemiecka na konferencji w sprawie górnośląskiej doszły do porozumienia w kwestji likwidacji dóbr niemieckich znajdujących się w polskiej części G. Śląska, wobec czego arbitraż prezydenta Calondra nie będzie potrzebny. (Była to jedna z najtrudniejszych kwestji. — Red.)

—oo—

DWA SZYDŁA W JEDNYM WORKU.

Katowice. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Gliwicach przyszło do tak burzliwych scen, że przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie. Na posiedzeniu obrad stały na porządku dziennym wybory nowych członków do komisji mieszkaniowej. W czasie dyskusji członkowie frakcji komunistycznej zarzucili magistratowi i frakcji centrowej popieranie tajnego kwaterunku orgeszowców, nadsyłanych z Niemiec, wskutek czego zwiększają się trudności mieszkaniowe zwłaszcza dla klasy robotniczej. Centrowcy natomiast ze swej strony zarzucili komunistom opiekowanie się emisarjuszami bolszewickimi, na co galerja obsadzona przez komunistów wszczęła taki hałas i wrzawę, że przewodniczący był zmuszony zamknąć posiedzenie.

Przegląd światowy.

AGITACJA W SPRAWIE JAWORZYNY.

Czeskie ministerstwo obrony narodowej wydało film agitacyjny w sprawie Jaworzyny, jako niezbędnego punktu strategicznego. Na życzenie min. spraw zagranicznych nie pozwolono wyświetlać tego filmu.

*

MACHNO NA WIDOWNI.

Słynny, niedawno zmarły „batjko“ Machno, szef potężnej watahy z nad dolnego Dniepru (dawnych „Dzikich pól“), który bił bolszewików, latami uprawiając żołnierkę, jako „sztukę dla sztuki“, wyparty do Rumunji, został tam internowany. Obecnie uciekł z obozu i udał się do swoich mołojców. Zapewne wnet zacznie swój program: pierwszego dnia rżnij komunistów, drugiego żydów, trzeciego dnia hulaj.

Odpowiedź Litwy Kowieńskiej na notę Polski

w sprawie strefy neutralnej.

Warszawa. (PAT) .Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Do Pana ministra spraw zagranicznych nadeszła następująca nota od litewskiego ministra spraw zagranicznych Jurgitisa, która m. i. mówi: Rząd litewski ożywiony jest najszczerszym (?) duchem pojednawczym i pragnie możliwie jak najrychlej uregulować spór, który dzieli nasze dwa państwa. W wyrażonej propozycji oddania sporu stałemu międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości rząd polski „widzi tylko próbę cofania się wstecz“ w sprawie, którą, jego zdaniem, posunęły „stanowczo daleko dalej wydarzenia“, t. zn. uchwała sejmu wileńskiego, wybranego pod rządami polskiej okupacji wojskowej, która dała zatargowi jednostronne rozwiązanie zdyskwalifikowane już z góry przez Radę Ligi Narodów. W końcu rząd polski oświadczył, że na przyszłość nie mógłby kontynuować tej „dyskusji“.

W tych warunkach z żalem muszę oświadczyć, iż ostatnia propozycja rządu polskiego w sprawie przeprowadzenia linji demarkacyjnej w obszarze strefy neutralnej nie mogła być przyjęta przez rząd litewski.

Rząd litewski jest przekonany, że jedynym środkiem poprawienia położenia tej trudności, „jakoteż usunięcia w możliwie najkrótszym czasie wszystkich przeszkód, które mogą stać w poprzek ustaleniu i rozwojowi bezpośrednich stosunków“ pomiędzy rządami litewskim i polskim, jest integralne wykonanie przez rząd polski postanowień traktatu suwalskiego z dnia 7. października 1920 r., przywrócenie status quo naruszonego przez wojska polskie pod dowództwem gen. Żeligowskiego, co odrazu uczyniłoby niepotrzebnem istnienie stref neutralnych w Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie, przywróciłoby u narodu litewskiego i jego rządu zaufanie do szczerości zamiarów rządu polskiego wobec Litwy.

Jeżeli rząd litewski ku swemu najwyższemu ubolewaniu widział się zmuszonym powrócić do sprawy naruszenia konwencji suwalskiej, to powodu tego należy szukać w jego głębokiem przekonaniu, że naprawa tej ogromnej szkody, jaką wyrządziło to naruszenie, jest nieodzowną dla nawiązania stosunków szczerych i przyjacielskich pomiędzy rządami polskim i litewskim.

Proszę Waszą Ekscelencję o łaskawe przyjęcie zapewnienia o mojem najwyższem poważaniu: Podp.: Jurgitis, minister spraw zagranicznych Litwy.

Wieści z Genui.

UKŁAD CO DO REPREZENTACJI POLSKI, MAŁEJ ENTENTY I ZWIĄZKU BAŁTYCKIEGO.

Genua. (PAT.) Podczas wczorajszej konferencji odbytej między ministrem Skirmuntem a delegatami państw małej ententy, oraz państw bałtyckich ustalono, że w podkomisjach, w których każde z tych dwuch ugrupowań reprezentowane jest tylko przez delegata jednego państwa, przy delegacie tym zasiadać będą również rzeczoznawcy innych państw. Tak więc w podkomisji politycznej, do której w zastępstwie państw bałtyckich, oraz małej ententy należy tylko Polska i Rumunja zasiadać będą obok ministrów Skirmunta i Bratianu, prócz doradców polskich i rumuńskich, również doradcy Finlandji, Estonji, Łotwy, Czechosłowacji i Jugosławji. W podkomisji zaś finansowej i ekonomicznej, w której Polska nie posiada delegata, będzie ona reprezentowana przez rzeczoznawców.

PIĘTA ACHILLESOWA CZICZERINA.

Genua. (AW). Na wtorkowem posiedzeniu komisji politycznej przyszło do gwałtownego starcia między delegacją rosyjską z jednej strony, a francuską, japońską i rumuńską z drugiej. Delegacja francuska postawiła wniosek o dopuszczenie na konferencję przedstawicieli niepodległej Gruzji. Cziczerin oświadczył na to, że wniosek ten uważać można za początek ataków na stan posiadania Rosji, co sprzeciwia się postanowieniom w Cannes o uszanowaniu granic wszystkich państw biorących udział w konferencji. Federacyjna Rosja w całości została zaproszona na konferencję, a więc łącznie z Gruzją. Jeżeliby raz jeszcze sprawa ta została podniesiona. Cziczerin oświadczył, że będzie zmuszony opuścić salę posiedzeń.

W KOMISJI FINANSOWEJ.

Genua. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji finansowej utworzono dalsze dwie podkomisje, mianowicie podkomisję dla spraw kredytowych i podkomisję walutową. Na propozycję sir Roberta Horne'a do podkomisji kredytowej weszli przedstawiciele Szwecji, Austrji, Łotwy, Hiszpanji i Szwajcarji, a do podkomisji walutowej przedstawiciele Polski, Jugosławji, Grecji, Norwegji i Węgier. Na propozycję Rathenaua postanowiono powołać specjalną komisję rzeczoznawców dla załatwienia spraw technicznych. Charakter tej komisji będzie gospodarczo-naukowy.

MEMORJAŁ NIEMIECKI.

Genua. (AW.) Memorjał niemiecki dotyczy trzech kwestji: 1) odbudowy ekonomicznej Rosji, 2) organizacji Europy centralnej, 3) ewentualnej pożyczki niemieckiej.

PRZERWA ŚWIĄTECZNA.

Genua. (AW.) Przerwa w pracach konferencji w czasie świąt potrwa prawdopodobnie tylko 2 dni.

POŻEGNANIE DR. KIERNIKA W G. U. Z.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W dniu 10. bm. odbyło się w Głównym urzędzie ziemskim pożegnanie ustępującego prezesa dr. Bolesława Kiernika przez pracowników urzędu. Imieniem zebranych pracowników przemawiał wiceprezes G. U. Z. Makulski, który podkreślił żelazną wolę i konsekwencję z jaką ustęp. dr. Kiernik wcielał w życie reformę rolną. Z innych mowców wymienię pp. Czawborskiego, Sas-Kulczyckiego i dr. Grado przemawiającego imieniem Banku państw. roln.

W odpowiedzi dr. Kiernik stwierdza, że: „jako poseł dalej będzie się starał z największą wytrwałością popierać sprawę reformy rolnej. Na niezależnem stanowisku posła działanie będzie łatwiejsze, bo nieskrępowane rozlicznymi względami obowiązującymi kierownika G. U. Z.“

W tymże dniu wieczorem urzędnicy G. U. Z. i P. Banku roln. żegnali prezesa Kiernika kolacją w Hotelu Angielskim.

Życzenia jubileuszowe.

Od członka Tymczasowego Wydziału Samorządowego i dyrektora Zakładu kredytowego miast małopolskich, dra Tadeusza Dwernickiego, otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowne Wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego“ we Lwowie.

W 40-lecie pracy publicystycznej zasyłam Szanownemu Wydawnictwu serdeczne gratulacje i życzenia owocnej dalszej działalności.

Strzeżenie idei nieprzedawnionych naszych praw do niepodległości, uświadamianie narodowe najszerszych warstw ludowych, podnoszenie ich na coraz wyższe stopnie dobrobytu ekonomicznego i kultury duchowej — to były wytyczne działalności „Kurjera Lwowskiego“, w długim szeregu lat, które dał mu prawo do zaszczytnego tytułu polskiego pisma postępowego.

W wolnej Polsce zachodzi dalej niemniej ważna i pilna potrzeba głoszenia haseł uświadomienia politycznego, dobrobytu i kultury szerokich warstw ludowych, one bowiem stanowią podstawę bytu narodów i państw.

Nie wątpiąc, że te zasadnicze linje ideowe będą w Waszem piśmie stanowić i nadal — bez względu na chwilowe prądy polityczne — wytyczną działalności pisma, zasyłam Wydawnictwu szczere życzenia z powodu Jego jubileuszu.

Przy tej sposobności pozwalam sobie przesłać serdeczne pozdrowienia starym zasłużonym współpracownikom Waszym pp. Frylingowi i Lechowi.

Z wysokiem poważaniem
Dr. Tadeusz Dwernicki.

Z pobytu młodzieży belgijskiej we Lwowie.

Miłych gości witaliśmy wczoraj. Młodzież belgijska z uniwersytetu w Brukseli przyjechała do Polski, by poznać jej tężyznę duchową i bogactwo jej włości. Przybyli rano pociągiem z Warszawy, w liczbie 10, jednakowo z nami czujący, synowie sprzymierzonego narodu.

Po przyjęciu na dworcu głównym udali się goście w otoczeniu młodzieży akademickiej Wszechnicy J. Kazimierza, do sali uniwersytetu. Serdecznem i dostojnem przemówieniem powitał gości rektor wszechnicy dr. Jan Kasprowicz wznosząc przy końcu okrzyk na cześć ojczyzny Belgów. Następni mowcy prof. L. Syroczyński, p. Dembowski, prezes Tow. przyjaciół Francji i student Zieliński szkicowo przedstawiali szeregi linji stycznych między obu narodami, począwszy od emigracji w 1864 r., poprzez długoletni okres kształcenia się Polaków na politechnikach belgijskich, bohaterską walkę w wojnie światowej przeciw Niemcom i wreszcie owocne wyniki na terenie polityki zagranicznej.

W imieniu młodzieży belgijskiej przemówił student William Jansens wyrażając dumną radość z bliższego zaznajomienia się z bratnim narodem.

W porze popołudniowej zwiedzili goście muzeum im. Dzieduszyckich, ważniejsze gmachy architektonicznej wartości i nakoniec Wysoki Zamek. Peregrinacja po mieście odbywała się wytwornym i udekorowanym tramwajem.

Późno wieczorem, o godz. 10 odjechali goście do Borysławia i Drohobycza, skąd przez Zakopane udadzą się do Poznania.

Oby wycieczek takich więcej przybyło, by wreszcie zagranica przekonała się, iż nie jesteśmy przecież tacy źli i tak bardzo „wschodni“.

—oo—

TYDZIEŃ LITERACKI

IDA WIENIEWSKA.

Niedole wewnętrzne.

Jan Papini: „Tragedie powszednie“. Przekład Wincentego Rzymowskiego. Warszawa—Kraków 1921. Tow. Wydawnicze w Warszawie.

Przed sześciu laty przeszło, w marcu 1916, drukował się na tychże łamach zakopiański odczyt Stefana Żeromskiego o „Literaturze i życiu polskiem“, który wywołał dużą polemikę w prasie. Wówczas to dowiedziała się szeroka publiczność polska o istnieniu Giovanni Papiniego, którego artykuł, zamieszczony na kilka lat przedtem w organie futurystów włoskich, „Lacerbie“, a odrzekający się najsolenniej chaosu i wrzawy walki wyborczej — omawiał Żeromski, upatrując w tem zeznaniu Papiniego typ stosunku literatury do życia, jaki — jego zdaniem — być powinien i jaki w istocie jest zagranicą. Później usłyszano o nazwisku Papiniego po raz wtóry, gdy wszczął się hałas z racji ogłoszenia jego „do Pana Boga“.

Zatem futurysta, bojownik i — antifilozof, jak się sam mianuje. A książka jego, w której krzykiem, zamarłym w szept spowiada się z tragedji codziennego istnienia, notuje krwawymi znaki dzień wczorajszy i do trzew się dobywa lancetem filozofa. Jeno bez jego spokoju. Natomiast „prosto i z krzykiem“. Nikt tak trafnie, tak wszechstronnie, tak od korzenia nie ujął choroby wieku, cierpień schodzącego do trumny Werthera „fin- de-siècle'u“, paralityka, „niezdolnego małym palcem zagrozić rzeczywistości“ — jak ów futurysta. Poznał zło tak, że wyszedł poza nie — zobjektywizował je. Sondował je inaczej, niż Hofmannsthal — raczej z odrazą. Gestem obrzydzenia zrywał tysiączne sploty pajęcze. Dobywał się na wolność.

Ale podobnie, jak tylko neurastenik może być lekarzem chorób nerwowych, tak też jedynie typowy schyłkowiec na podstawie głębokiego znawstwa, mógł być powołany do okazania światu całej gehenny wewnętrznej, wszystkich męczeńskich stacji, przez które przechodzi, czy przechodziła, dusza współczesna. „Gardzę tobą, o czytelniku! — krzyczy Papini — gardzę tobą z pobudek strasznych, z pobudek nienawistnych, bolesnych: ponieważ sam jestem bardzo do ciebie podobny, ponieważ, może, jestem taki sam, jak ty, o czytelniku — ponieważ sam jestem tobą, być może...“

I opowiada o człowieku, który nie mógł być cesarzem — ale ambicje miał cezarowe. Którego rozpierała przemożna, arcydziwna niby-energja czynu, którego niosły wielkie myśli. Działo się zawsze w obrębie czterech ścian pokoju. Za tą granicą, niby za kołem zaklętem, górne zamiary rozwiewały się w nicość — technika czynu odsuwała się odeń ...niło jaśniejąca tęcza w wieczystej dali, zawsze gotowa cofnąć się, gdyby mu wpadło na myśl biedz ku niej i owinąć się rąbkiem jej płaszcza“. Mąż ów był mózgowcem... był ojcem wszystkich poetów, metafizyków, nauczycieli. „Ja zaś i ty, czytelniku — przekonywa Papini — i wszyscy nasi towarzysze jesteśmy ostatnimi wnukami owego męża, który nie mógł być cesarzem“.

Tym to ostatnim wnukom, a może i innym, niewtajemniczonym, „zdrowym“ (ale cóż tym stąd przyjdzie, skoro nie będą mieli „radości odpoznania?“) obwieszcza Papini przedziwne rewelacje — o nich samych. Twórcą jest ten, kto umie znaleźć wyraz na doznanie. Kto znajduje ton, uderzając niemylnie w klawisz, którego inni szukali w męce i tęsknocie, próżno błądząc palcami po klawiaturze.

Prawi tedy — a nic z cierpień schyłku nie jest mu obcem — o „smutku po tem, czego nie było“, smutku tak dobrze znanym marzycielom i kolekcjonerom wrażeń. I wtyka szaleńcowi w dłoń brzytwę — czy może raczej wizerunek własny ku ozdrowieniu — „rady Hamleta“, wzywając ustami znużonego księcia do nieznużonej autowiwisekcji, w której lancetem jest myśl. To jedno umieją stare dzieci, pochylone nad mapą, nad którą widnieje napis: **świat**. Zamknięte w pokoju, wodzą palcem po linjach różnobarwnych, po rzekach błękitnych i czerwonej sieci kolei żelaznych — nasłuchują **umierania chwili**. „Czas uchodzi „milczący okrutnik“ — a oni **ważą zamysły!** Ryczerz dosiada rumaka, lecz rumak nie rusza z miejsca; okręt stoi w przystani z żaglami rozwiniętymi — lecz nie podnosi kotwicy. „Lecz oto po godzinie oczekiwania następuje godzina zniecierpliwienia“. Jej heroldem nerwowym, rozgorączkowanym gorączką więźnia, pragnącego wyłamać kratę — jest Papini.

Jakże na wylot zna metody pisarskie starych modernistów, zwłaszcza tę naczelną: modyfikowanie tematu — owo tchnięcie własnej niespokojnej, schorzałej duszy w zleżany kostjum, przy akompanjamencie zmyślonej bajki! Bajka jest zawsze wstydliwą, zamaskowaną opowieścią o sobie. Tak trzeba patrzyć na znajomość Papiniego z szatanem, odkrywającym tajemnicę raju i z osiwiałym (żonatym już!), zakatarzonym Don Juanem i z Żydem Wiecznym Tułaczem. Są to dlań symbole doskonałe pewnych stron i strun duszy.

Typowy przedstawiciel swego pokolenia i swojej epoki, w której **na zewnątrz** nic się nie działo, a która nienawidzi „życia bez zdarzeń“ — jest namiętnym poszukiwaczem extremów, omijaczem starannym złotego środka. (Z Horacego chciałby wziąć „carpe diem“ — cóż, kiedy nie umie żyć chwilą bieżącą, wplątany wciąż tęsknotą w przeszłość, pragnieniem w przyszłość!). A szukanie extremu w etyce, pogoń za etyką doskonałą prowadzi do absurdum, do szaleństwa, jak świadczy opowiadanie o „Prawdziwym chrześcijaninie“. Zaś dla samoudręki jeszcze poszukiwanie kontrastów i ohydnej normy życia pospolitego. A sam jest przecież, jak ów nurek, któremu po długim pobycie w krainach podmorskich obrzydło miasto rodzinne — i wrócił na dno Oceanu. Albowiem tam zasłyszał raz melodję świata i zachłysnął się nią — ów upojony słuchacz odczytu Ariela, z którego dowiedział się, jako „**świat jest rozprawą**, niezmierną, ciemną, olbrzymią i zawiłą, odwieczna rozprawa, która czeka na odpowiedź“. A niedola ludzi pochodzi stąd, iż nie umieją dać tej odpowiedzi na pytanie Kosmosu. Dlatego to świat jest „koliskiem wiecznego powrotu“. Gdy padnie odpowiedź — świat obecny skończy się i nowy powstanie. Przypomina się Mickiewiczowski Arcymistrz, który

„Wszystkie żywioły naciągnął jak strony,
A wodząc po nich wichry i pioruny.
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku:
A świat dotychczas nie pojął jej wątku“ ...

Lecz Papini jest już człowiekiem przełomu. Stanął na krawędzi. Wyszedł już poza koło zaklęte. Napisał ze smutku Leopardiego wyśnitą ewangelję dekadentyzmu, księgę zmory, halucynacji, omanów sprawiających bicie serca, księgę rozmyślań, przyprawiających o szaleństwo (księgę w każdym razie głęboką i niezmiernie bliską) — i steruje już z tego **mare tenebrarum** ku żywemu, radosnemu lądowi, ku nowej Ziemi.

——oo——

STANISŁAW CZOSNOWSKI. 2

SZPIEG.

—o—

(Dokończenie).

Żołnierz wstał, sprawdził zamek u karabinu i obszedł chatę dokoła. Pociągnął za kłódkę u drzwi, zajrzał przez okna.

Nic.

Ale spokój nie wracał. Nie ufał już nocy, która włokła się ckliwie. Z zewnątrz chaty nie dochodził najlżejszy odgłos, a jednak stamtąd właśnie narzucała mu się uparta suggestja:

— Więzień ujdzie.

A fantazja dopowiadała: może przez dach? może przez podkop podziemny?

Zdenerwowany i podniecony z bronią na pogotowiu krążył dokoła chaty i nadsłuchiwał.

Księżyc stał już wysoko na niebie i szedł ku zachodowi. Żaby umilkły, a nawet daleki huk armat ustał. Nastała cisza najgłębszej nocy, aż onieśmielająca człowieka poczuciem jego samotności. Dziwaczniał kształt każdy, najdalszy szmer zdawał się szeleścić tuż obok — złośliwy chochlik nocy bawił się w złudne mistyfikacje.

Wartownik zaklął w duchu. Naprężone wyczekiwanie znużyło go. Skręcił papierosa i przezornie ozierając się, zakurzył go w rękawie. Przy świetle księżyca niecierpliwie spoglądał na zegarek w skórzanej branzolecie. Dochodziła trzecia. Jeszcze godzina.

We wsi wysokim sopranem obwoływały się koguty.

Już się czuło idący świt.

Wązka, jak lancet, jasna smuga ukazała się na wschodzie. Zerwał się lekki wiatr, przejmujący chłodem.

Żołnierz niecierpliwił się, coraz częściej patrzył na zegarek, poziewał i przytupywał. Wielkiemi krokami odmierzał placyk przed chatą.

Wreszcie na drodze rozległy się kroki.

Były szczere i miarowe. Rytmiczny tupot sprzęgniętego w jeden mechanizm oddziału.

— Raz-dwa, raz-dwa, lewa, lewa.

Wyłonili się z mroku: sześciu żołnierzy i oficer.

Niepokój wzmógł się i nieznośnie trzepotał sercem.

Odjęto kłódkę i czas jakiś szamotano się z drzwiami komory. Gdy je otwarto, wartownik cichcem wysunął głowę z za pleców oficera. Latarka elektryczna bryznęła w mrok stożkowym snopem światła: więzień siedział na ziemi, plecami oparty o ścianę.

Żołnierz odetchnął z ulgą.

Odszedł lęk i niepokój. Głaz odpowiedzialności stoczył się z piersi.

Więzień przymrużył oczy i nie ruszał się z miejsca.

— Wstawać! — rozkazano.

Powstał powoli, przeciągnął się niedbale i ziewnął:

— Aa....

Wyszli z chaty.

Uformował się czworobok, więźnia wzięto w środek i ruszono przez wieś ku pobliskiemu laskowi.

Słońce jeszcze nie zeszło, jeszcze był cień, ale gwiazdy już pierzchały, a wschód grał żywemi kolorami. Uwarstwowiały się barwne smugi ciemnego granatu, złota, czerwieni i świeżego, dziewiczego seledynu. W opłotkach wiejskich tu i ówdzie skrzypiały wierzeje.

Oddział szedł szybko, a najszybciej i nie w nogę szedł skazany.

— Wolniej! zdążysz jeszcze — ofuknął go jeden z eskorty i zamilkł nagle, spotkawszy się ze złowieszczemi oczami szpiega.

Za wsią skręcili i międzypolną dróżką szli ku lasowi.

Na przedzie młodziutki oficerek, nieco blady, z rewolwerem w ręku. Za nim żołnierze, karni wobec konieczności, ale chmurni i dławiący w sobie głuchy sprzeciw i wstręt.

A wśród nich skazany — spokojny.

EUGENJUSZ MELLER.

Szekspir czy Bacon?

Od pewnego czasu obiega znów pogłoska, że Szekspir nie istniał nigdy. Zwłaszcza w Londynie i Paryżu problemat szekspirowski stał się piekący, a w Berlinie i we Wiedniu czytać często można prace naukowe i na badaniach ścisłych oparte, których treścią jest owe zagadnienie wieków. Wprawdzie już przedtem kwestjonowano wielokrotnie literacką działalność największego syna Albionu, który dzięki mistyfikacji dostał się bezprawnie do Panteonu chwały, lecz mimo zapewnienia o naukowym walorze i pomimo mnogich badań nad zakurzonymi foljałami w królewskich archiwach, nie zdołano dotychczas rozwiązać ostatecznie problematu Szekspira.

Od czasu, gdy imienniczka filozofa z Werulamu, Miss Delia Bacon, literatka amerykańska, udowodnić próbowała, że Franciszek Bacon jest autorem arcydzieł szekspirowskich, znalazło się wielu zwolenników tej doktryny, która, w Niemczech zwłaszcza, wywołała w swoim czasie ożywioną dyskusję. Powstały tam dwa wzajem zwalczające się obozy. Wielbiciele Szekspira ugruntowali i uzupełniali na prędce biografję autora „Wesołych Kumoszek“, podczas gdy antagoniści coraz to silniejsze dla autorstwa mędrca z Werulamu budowali rusztowania. Istny chaos zapanował w szekspirowskiej literaturze. Wiele lat upłynęło, zanim stronnicy Fr. Bacona przekonać się dali, że prawdziwy poeta, podszywający się pod pseudonim „William Shakespeare“ nie ma nic wspólnego z osobą angielskiego filozofa.

Monachijski pisarz Piotr Alvor wystąpił jako twórca oryginalnej teorji, t. zw. „Southampton-Ruthland-These“, gdzie dojść miał podobno do rozwiązania światowego tego rebusu. Drogą objektywnego spostrzegania doszedł Alvor do logicznego na pozór wniosku, że William Shakespeare jako aktor, różni się wielce od Williama Shakespeare'a — poety. Starał się więc zbadać, czy obywatel z Stratfordu był rzeczywiście „właścicielem“ szekspirowskich dramatów, a skoro pytanie to nie znajdzie „zgodnej i trafnej“ odpowiedzi, zastanawiał się nad tem, kto jest prawomocnym podkobiercą tych pereł literatury światowej. W dalszym ciągu roztrząsań doszedł do przekonania, że skoro znamieniem dzieł Szekspira jest ów tajemniczy czar niezwykle szlachetnej osobowości, jaki wieje od bohaterów jego, przeto sam „Shakespeare, pisząc tak pięknie i wzniośle“, z konieczności posiadać musiał „duszę wielką o strukturze nadzwyczaj wrażliwej“. Wątpił zatem, czyby „zbiedzony aktorzyna“, jakim był, wedle podań, Szekspir, posiadać mógł tyle inteligencji scenicznej, rutyny i dokładnych wiadomości z dziedziny psychologii, by stać się twórcą takiego „Hamleta“, którego psyche o wizionerskim typie po dziś dzień jeszcze jest problematem dla psychologów najuczeńszych. Czyż jest możliwe, pytał Alvor, by jakiś cyrkowy urwipołeć, w owych czasach zwłaszcza, kiedy cech komedjantów do pogardzonych należał, który zresztą był prawie analfabetą — aby taki aktor mógł być autorem najpiękniejszych arcydzieł pięknego słowa? Wywody te zreasumował w sposób kategoryczny, twierdząc, że ani William Shakespeare-aktor, ani Franciszek Bacon-filozof, nigdy nie byli twórcami „Henryków“, „Ryszardów“, „Macbethów“ i „Hamletów!“.

Natomiast wokół osoby Antoniego Bacona, brata filozofa z Werulamu, skupił Alvor całą kwintesencję swoich przypuszczeń i dowodzeń. Wedle niego, charakter i wykształcenie, zewnętrzne życie i cenne właściwości ducha Ant. Bacona zupełnie odpowiadają obrazowi, jaki wytworzyć sobie można, czytając lub oglądając na scenie dramaty Szekspira. Zatem: nieznany dotychczas Anthony Bacon ma być owym szukanym „poetą wieków“, ogłaszającym swoje dzieła pod dyskretnym pseudonimem „William Shakespeare?“.

Historycznym przeglądem zaczyna Alvor swoje studjum. („Die Loesung des Shakespeare-Problems, München, bei Georg Müller“). Encyklopedycznie niemal zbiera głosy, odzywające się przeciw autorstwu aktora Szekspira, dochodzi następnie do teorji o Fr. Baconie, w końcu oświadcza się za kołem „Essex“, wśród którego właściwego autora „Leara“ szukać należy. Wprawdzie już przedtem wskazał Alvor mylnie hrabiów Southampton i Rutland, do literackiego koła „Essex“ należących, jako domniemanych szekspirowskich dzieł autorów; obecnie wszelako — korygując się — drogą nowych i ściślejszych badań doszedł do aksjomatu niezbitego, że jeno Anthony Bacon, młodszy brat mędrca z Werulamu, może być twórcą utworów Szekspira. W biograficznych szczegółach swego pupila, pragnie monachijski uczony wykazać typowe cechy, odgrywające rolę w twórczości Szekspira. Sądzi więc śmiało, że Szekspir w dramatach wykazuje często wielką erudycję w politycznych i dyplomatycznych umiejętnościach. („Juljusz Cezar“, dramaty królów „Henryków“ itd.). Charakterystyczny ten rys twórczości aktora z Stratfordu, stosuje się znakomicie do Ant. Bacona, który bardzo czynny brał udział w politycznem życiu Anglji, będąc „podsekretarzem“ w służbie hrabiego Essex. Również i przyrodnicze wiadomości Szekspira mają dużo wspólnych cech z filozofja natury Fr. Bacona. Obaj bowiem, Francis i Anthony, studjowali razem od najwcześniejszej młodości; mieszkali zawsze w tym samym domu i żyli w najściślejszej ze sobą przyjaźni. Że Szekspir rozporządzał wielką dozą prawniczych wiadomości i z zamiłowaniem używał „terminów angielskiego kodeksu“, to samo już dowodzi dobitnie, iż taką osobą mógł być tylko A. Bacon, albowiem on był synem sędziego i ukończył polityczny wydział w szkole prawników w Grays-Im. Drogą zatem analogji utożsamiać można Wiljama Shakespeare'a z Anthonym Baconem, tem bardziej, gdy zbyt skąpe wiadomości o „komedjancie z prowincji“ giną w pomroce przeróżnych kombinacji. Alvor zauważył nadto, że we wszystkich tragedjach Williama prócz „Otella“ jest mowa o sprawach państwowych, i że sam poeta w „Sonecie 111“ nazywa siebie „mężem trudniącym się sprawami politycznemi“ (publics means). Czyż mógłby nim być aktor William Shakespeare?

Argument oczywiście dość silny. Jednakowoż udało mi się stwierdzić nieomylnie („Zur Ehre Shakespeare's von dr. Eugen Meller, Verlag Literarisches Echo“, Berlin), że A. Bacona śmierć zaskoczyła w dniu 8 .maja 1601 r.; Szekspir zaś umarł 25. kwietnia 1616 roku. Któż więc był autorem dzieł dopiero po roku 1602 ogłoszonych? Któż napisał „Macbetha“, „Otella“, „Leara“, „Coriolana“, „Opowieść zimową“ itd. najlepsze dramaty, pojawiające się w okresie czasu od roku 1602 do 1613 r.? Czyż wogóle przypuścić można, aby A. Bacon, który skromnym nigdy nie był, żadnych przed śmiercią nie poczynił starań (nie umarł bowiem nagle!) o rozwiązanie tajemniczości przykrytej fałszywem mianem? Jest to poniekąd o wiele dziwniejsze od zarzutu, Szekspirowi poczynionego, że on w testamencie o swoich dziełach nic nie wspomniał, a rodzinie również nic nie zostawił, prócz rozpaczy i zwątpienia...

W „Muzeum Brytyjskiem“ znajduje się bogata korespondencja A. Bacona, zawarta w 16 tomach. Są to liczne do matki pisane listy, do brata i do różnych współczesnych uczonych i osobistości. Będąc w Londynie, zwiedziłem przeszłego roku owe muzeum i przeczytałem skrupulatnie całą korespondencję. Lecz nigdzie nie widziałem słowa wzmianki o własnej twórczości, ani o teatrach, o których wspominaćby winien, gdyby zajmował się dramatem. Nadomiar jeszcze w „Henryku VI“ znajduje się epizod o dziewicy Orleańskiej, nakreślony ciężko, jakby niezgrabną ręką typowego Johna Bulla. W tej scenie bowiem niema zbożnej medytacji, ni bukolicznej poezji, ni też tego witrażowego spokoju, potrzebnego w chwili objawienia się cudu dla świętej sprawy. Sposób takiego przedstawienia odpowiada raczej charakterowi „bezbożnego“ Williama, aniżeli A. Bacona. W ogólności przyznać trzeba, że o wiele wygodniej rozumować jest o życiu i działaniu człowieka, o którym wie się mało, niżeli o A. Baconie, który dla biografów zostawił mnóstwo dokumentów.

W końcu — każdy genjusz jest zagadką psychologiczną. Dlaczegóżby życie Williama, największego dramatopisarza świata, nie miało być owiane nimbem tajemniczości?...

—oo—

Nad ciężarnemi rzęsną rosą trawami wywstężały się jeszcze z łęgów mgły, gdy buchnęło słońce.

Stanęli właśnie na miejscu. Była to niewielka polanka, okolona starym lasem o gęstem podszyciu.

Pod ścianą lasu, wcześniej wysłani żołnierze, kopali grób. Dół jeszcze nie był gotów — musiano czekać.

Czerniała głębia podłużna jamy. Na brzegu szybko rósł kopiec czekoladowej próchnicy, wyrzucanej rytmicznemi rzutami łopat. Oficer nerwowo palił papierosy, jeden za drugim. Panowało ponure milczenie. Atmosfera była przesycona bolesnem oczekiwaniem tej konieczności, która się tu waładuje za chwilę.

Tylko on, sprawca jej i ofiara, zdawał się nie odczuwać podniecenia. Nawet tu, wobec powstającej w oczach jego mogiły, nie opuścił go spokój i bezczelna pewność siebie.

Im większe zdenerwowanie ogarniało eskortę, tem on był spokojniejszy, jakby siły odjęte otoczeniu brał w siebie i krzepił się niemi. Stawał się coraz mocniejszy, wobec coraz słabszych.

Czekano.

Wreszcie z trzyłokciowego dołu wyrzucono ostatni złep gliny.

— Gotowe — rzekli.

Oddział poruszył się. Oficer cisnął w trawę niedopalonego papierosa i nerwowo obciągnął kurtkę.

Czas nadszedł.

Skazany odtrącił eskortę i stanął u skarpu jamy, piersią ku żołnierzom. Nie pozwolił wiązać sobie oczu.

— Niech ja widzę — rzekł wyzywająco.

Kapelusz zdjął z głowy i powiesił na rękojeści zapomnianej łopaty. Żołnierze ustawili się naprzeciw. Na surowych twarzach drgał wewnętrzny ogrzas ducha.

Oficer z obnażoną szablą w ręku, stał z boku.

Oczy jego spotkały się z oczami skazanego. I był w tem spojrzeniu taki nakaz nieodparty, taka siła piekielna, tyle uragliwego szydu, że porucznik zmieszał się i odwrócił twarz. Skazaniec zapuszczał kolejno nieubłagana sondę wzroku w źrenice żołnierzy, stojących naprzeciw.

Odwracali się.

Na komendę szczęknęły zamki karabinów.

Sześć stalowych szyj wyciągnęło się posłusznie w kierunku jednej bezbronnej piersi człowieczej. Chwila — a wyroją się stalowe pszczoły śmierci. Serca waliły, jak młoty i tylko jedno biło spokojnie, to, które miało przestać bić.

Oficer machnął szablą.

— Pal!

Gruchnęła jednolita salwa. — — — — —

Skazany stał nieporuszony i patrzył na żołnierzy paciorami złośliwych ślepiów. Na czole jego widniały drobniutkie perełki potu. Karabiny bezwiednym ruchem, opadły do nogi.

Żołnierze pochylili się naprzód, jakby w oczekiwaniu czegoś, co ma się stać, a w ich pobladłych twarzach i szeroko rozwartych oczach skostniało zdumienie i zabobonny strach.

Rozległ się drwiący głos:

— Panowie żołnierze źle strzelają.

Pieniący się wściekłością oficer przyskoczył do nich. Z gorączkowym pośpiechem szczęknęły ponownie zamki karabinów, sześć stalowych szyj wyciągnęło się o dziesięć kroków ku bezbronnej piersi ludzkiej.

Ręce dygotały od niepohamowanej febry wewnętrznej, muszki i wizjery tańcowały przed oczami.

Serca waliły, jak młoty i tylko jedno...

— Pal! — warknęła komenda.

Posypały się urywane strzały.

Skazany stał nieporuszony i patrzył na żołnierzy paciorami złośliwych oczu.

— Panowie żołnierze zupełnie strzelać nie umieją — zadrwił, poczem zdjął kapelusz z rękojeści łopaty, skłonił się oficerowi i bez karnie szedł w las.

—oo—

Dr. Schleicher komisarzem do walki z drożyzną.

Z Warszawy donoszą: Na wtorkowem posiedzeniu rady ministrów rozpoczęto rozprawę nad wnioskiem ministra skarbu o ustanowieniu nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Według oświadczenia p. Michalskiego wzrastająca drożyzna grozi tem, że przedłożony budżet zostanie zachwiany wskutek konieczności podwyższenia uposażeń pracowników państwowych, oraz płacenia wyższych cen na żywność i utrzymanie wojska. Na nadzwyczajnego komisarza upatrzony jest p. Filip Schleicher, jeden z wiceprezydentów m. Lwowa, który na najbliższem posiedzeniu rady ministrów ma rozwinąć i uzasadnić swój pogląd na sposób walki z drożyzną.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Wielki Piątek; gr. kat. Piątok Wełyki. Jutro rz. kat. Wielka Sobota gr. kat. Subota wełyka. — Wschód słońca 4. 6, zachód 6 12

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7.30 wiecz.

W piątek i sobotę wszystkie Teatry zamknięte.

We Lwowie.

— **Pieśni wielkopostne** układu W. Adamczaka odśpiewa chór żeński czterogłosowy dziś, w piątek o godz. 6 wieczorem w kościele Archikatedralnym.

— **„Gazeta Wieczorna"** dziś przestała wychodzić. Pismo to odznaczało się zawsze szybkiemi, choć nie zawsze sprawdzającemi się informacjami. Równocześnie prawie cały zespół redakcyjny „Gazety Porannej" opuszcza swoje stanowiska, a wydawcy z p. Grodkim na czele usilnie poszukują nowych współpracowników. W związku z tem przypuszczać można, że mimo zmian częściowych, ideowy charakter i poziom pisma, którego następstwem jest zgon „Gazety Wieczornej", pozostanie niezmieniony.

— **Komitet budowy pomnika „Orląt"** obrońców Lwowa na Technice otrzymał pozwolenie na zbiórkę uliczną w dniu 17. kwietnia, tj. w drugi dzień świąt. Wdzięczność to najpiękniejsza, bo najrzadsza cnota, niechże społeczeństwo lwowskie okaże w tym dniu swą wdzięczność dzieciom bohaterom, których ofierze zawdzięcza spokojne życie w polskim Lwowie i chętnie pośpieszy i z darami i z chęcią pomocy przy zbiórce. Woreczki wydaje komitet w sobotę, dnia 15. bm. między 5—6 wiecz. w sklepie WP. St. Wrońskiego, plac Marjacki.

— **Z karty żałobnej** We środę zmarł nagle w sali koncertowej Kazimierz Laskowski, prezes Towarz. kredytowego ziemskiego. Eksportacja zwłok odbędzie się jutro w sobotę. Zwłoki złożone zostaną we wtorek w grobowcu rodzinnym w Gorlicach.

— **Z żałobnej karty.** Herman Garfein. sędzia apelacyjny, znakomity sędzia i prawnik, spełniający od dziesiątek lat szczytne posłannictwo wymiaru sprawiedliwości, zmarł we Lwowie dnia 13. bm. w 72 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 16. bm.

— **Wiele mówiący adres i jego nadawca.** W portjerce Domu akad. im. Mickiewicza zauważono list z adresem: „Związek polskiej młodzieży monarchistycznej, Lwów, ul. Lozińskiego 7.", wysłany przez **organizację młodzieży narodowej.**

— **Licencje kinowe we Lwowie** stały się przedmiotem żywej dyskusji w łonie towarzystw i organizacji humanitarnych. I słusznie odnośne sfery interesują się tą sprawą, gdyż licencje kinowe, które olbrzymie dają zyski przeważnie przedsiębiorcom prywatnym, mogą wydatnie pomnożyć fundusze instytucji, jak Związku inwalidów polskich, Pol. Czerwonego Krzyża, Funduszu wdów i sierót po żołnierzach i oficerach W. P. itp. Należałoby tylko tej sprawy przypilnować, a odnośne organizacje winny wnieść do Województwa niezwłocznie podania o licencje kinowe. Przy poparciu całego społeczeństwa i sprawiedliwem załatwieniu tej sprawy przez władze, sprawa powinna mieć najlepsze widoki.

— **Dodatkowy pociąg pospieszny do Warszawy.** Od 13. bm. kursuje ze Lwowa do Warszawy przez Przeworsk-Rozwadów dla ruchu świątecznego dodatkowy pociąg pospieszny nr. 904. druga część odjazd ze Lwowa 20.35, zaś przez Rawę-Bełżec-Rejowiec do Warszawy dodatkowy pociąg osobowy nr. 922. druga część odjazd ze Lwowa 22.00.

— **Zakazana strzelanina wiwatowa.** Dyrekcja policji we Lwowie ogłasza: Ze względu na interes porządku i spokoju publicznego zakazuje niniejszem wszelkiego strzelania wiwatowego w czasie świąt wielkanocnych pod rygorem grzywny i kary aresztu do dni 14. Za przekroczenie niniejszego zakazu popełnione przez osoby niewłasnowolne pociągnięci zostaną do odpowiedzialności rodzice lub opiekunowie.

— **Młódź sokolnicka przed sądem.** We wsi podlwowskiej, Sokolniki, której mieszkańcy tak dzielnie bronili się przed najazdem ukraińskim, a młódź wiejska zasiliła pierwsze szeregi obrońców Lwowa, powstały wśród młodzieży górnych i dolnych Sokolnik nieporozumienia, które zamieniały się niekiedy w bójki. Powód nieporozumienia błahy, ot, zwykła ambicja „górnych" i „dolnych", oraz krewkość młodych parobczaków. Epilog jednej z tych bójek skończył się bardzo smutno, padło ofiarą życie ludzkie, a sześciu młodych ludzi dostało się do więzienia. W grudniu ubiegłego roku parobczaki z górnych Sokolnik wśród których był Jan Jaworski stoczyli zwycięską bójkę z „dolnymi" sokolniczanami, dając porządnego „łupnia". Zrodziła się wówczas chęć zemsty. Odwet nastąpił nazajutrz. Pobici zeszli się w izbie Zofji Piwko, która miała pokój do śniadań" i zastali tam Jaworskiego. Przeczuwając odwet, wymknął się Jaworski z izby, w sieni schwytano go wpół, lecz wymknął się i uciekał. W tej chwili padł strzał celny. W kilka minut Jaworski zakończył życie.

Wczoraj przed trybunałem orzekającym, pod przewodn. r. Makucha odbyła się rozprawa przeciw sprawcom nieszczęścia. Na ławie oskarżonych zasiedli: Michał Rechuch. oskarżony o zbrodnię zabójstwa, oraz Jan Kuźniar, Wojciech i Karol Markowscy, Jan Woźniakiewicz i Jan Reczuch, oskarżeni o współwinę w tej zbrodni. Najstarszy z oskarżonych liczy 22, najmłodszy 19 lat. Oskarżenie wnosił radca Sopotnicki, bronili: dr Czoban (Reczuchów), dr. Senisson (Markowskich), dr. Korytko (Woźniakiewicza) i dr. Akser (Kuźniara).

Karabin miał Michał Reczuch, a Kuźniar w chwili krytycznej trzymając rewolwer, skierował lufę w stronę Jaworskiego, lecz broń nie wypaliła, więc krzyknął do Michała Reczucha: „synu, temu"... W tej chwili padł strzał. Powyższy stan zajścia, skreślony przez obu oskarżonych w śledztwie, obecnie na rozprawie zmienia się, albowiem Kuźniar wypiera się tego, a Reczuch nie podtrzymuje pierwotnego swego twierdzenia co do namowy ze strony Kuźniara, tłumacząc się, że strzelał bezwiednie dla postrachu. Inni oskarżeni również wypierają się, jakoby nakłaniali Reczucha do strzelania. Dziś zapadnie wyrok.

— **Smutne wypadki.** Podczas koncertu w Filharmonji przy ul. Gołuchowskiego, zmarł na udar serca Kaz. Laskowski, urzędnik Banku krajowego. Zwłoki odwieziono do domu przy ul. Kopernika l. 4.

Obok fabryki „Merkury" na Lewandówce najechał wóz ciężarowy na Katarzynę Schmidt, zarobnicę. Koła wozu zgruchotały jej nogi. Po zaopatrzeniu odwieziono Schmidt do szpitala.

—oo—

W zaproszeniu do subskypcji Ziemskiego Banku Kredytowego zaszła omyłka. Na podatek giełdowy złożyć należy przy zgłoszeniu 3 proc. pro mille od kursu emisyjnego, a nie jak mylnie wydrukowano 3 proc. od kursu emisyjnego.

—oo—

— **Izba Rękodzielnicza we Lwowie zaprasza** członków do wzięcia udziału w Rezurekcji 15 bm. wraz ze sztandarami. Punkt zborny w ratuszu o godz. 5 popoł.

Komunikaty.

Nekrologja.

†

KAZIMIERZ KORAB LASKOWSKI

Sodalis Marianus

Prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

urodzony w r. 1850, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 12. kwietnia br.

Eksportacja z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 4. na dworzec kolejowy odbędzie się w sobotę dnia 15-go kwietnia 1922 r. o godz. 10-tej rano, poczem zwłoki przewiezione do Gorlic, złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek dnia 18. kwietnia 1922 r. o godzinie 10-tej rano w kościele Archikatedralnym obrz. łać.

Na te smutne obrzędy zaprasza

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W. Panu Drowi Zawadzkiemu dyrektorowi szpitala w Czortkowie, dziękujemy z głębi serca za bezinteresowną i ojcowską opiekę jaką naszą córkę otaczał przez cały czas ciężkiej choroby i tylko Jemu zawdzięczamy jej zupełne wyzdrowienie a za jego trudy „Bóg zapłać". 1193

Kritzowie.

Wiadomości telegraficzne.

Pos. Lasocki u prem. Ponikowskiego. Warszawa. (Tel. wł.). (G). Prez. min. Ponikowski przyjął dziś na posłuchaniu przybyłego z Wiednia posła Lasockiego.

Marszałek Sejmu nie jedzie do Wilna. Warszawa. (Tel. wł.). (G). Marszałek Trąmpczyński wyjeżdża do Poznania. Wobec tego, że zaciągnął pewne zobowiązania tam, nie będzie mógł przybyć do Wilna na uroczystości wileńskie z dnia 19 bm. Przedstawicielem Sejmu będzie wobec tego wicemarszałek **Osiecki.**

Przejęcie b. obywateli austr.-węg., a obecnie polskich w opiekę konsulatów polskich. Warszawa. (Tel. wł.). (G). Poselstwo polskie w Waszyngtonie zawarło umowę z tamtejszym konsulatem szwedzkim, działającym w zastępstwie interesów byłej monarchji Austro-Węgier, na mocy której przejęto od konsulatu szwedzkiego akty spraw dotyczących byłych obywateli austro-węgierskich, a obecnie Rzpltej polskiej. Sprawy te zostały przekazane placówce konsularnej polskiej w New-Jorku.

Nowy spisek polityczny na Węgrzech. Budapeszt. Policja wykryła tu nowy spisek polityczny. Aresztowano 12 osób. Spisek był wymierzony przeciw obecnemu ustrojowi Węgier, oraz miał na celu zgładzenie wybitnych przywódców ruchu robotniczego. (AW.)

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 13 kwietnia

+ **Warszawska sytuacja giełdowa.** (Tel. wł.) (G.) Brak materjału na rynku dewizowym odbił się ujemnie na obrotach, które były nie duże przy usposobieniu dość mocnem. Akcje w obrotach dość znacznych przy tendencji utrzymanej.

+ **Konferencja w Genui i marka niemiecka.** Wrocław. Zarówno na giełdzie berlińskiej, jak i wrocławskiej kurs walut obcych, a w szczególności dolara znacznie się podniósł. Przepisują to wiadomości z Genui, wedle której Niemcy nie zostaną dopuszczone do gospodarczej odbudowy Rosji. (PAT).

+ **Podwyżka taryfy kolejowej w Niemczech.** Katowice. Dzienniki donoszą, że od 1. maja br. podwyższoną zostanie w Niemczech o 20 proc. kolejowa taryfa. (PAT).

+ **Z prasy handlowej.** (v). Nr. 14. w Gdańsku wychodzącego tygodnika „Kupiec“ zawiera szereg artykułów, jak: Przed przyłączeniem Górnego Śląska, Kupiectwo i drożyzna itd., jak i cały szereg aktualnych notatek i szczegółowe sprawozdania z różnych rynków handlowych.

Zeszyt 14. warszawskiego tygodnika „Przemysł i Handel“ jest specjalnie wydanym z okazji konferencji genueńskiej. Uwadze czytelników poleca się w szczególności artykuł wstępny: Genua, następnie w sprawie gospodarczej odbudowy Rosji, o tranzycie przez Polskę i stanie naszych kolei, o syndykacie dla odbudowy Europy itd.

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 81	Lwów — dnia 12 kwietnia 1922 Gotówka	Lwów — dnia 12 kwietnia 1922 Dewizy	Warszawa dnia 12. kwietnia Dewizy	Zurych dnia 13 IV. Dewizy	Berlin dnia 13 IV. Dewizy	Wiedeń dnia 11 IV. Dewizy
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	0.14—0.14	0.00	20.600
1 funt ang.	15800—16800	15800—16800	166 5—16850	22.79	1329 20	33.800
100 frs franc.	32000—35000	32000—35000	34900—35300	47.75	2798 10	70.300
100 fr szwaj.	70000—75000	70000—75500	73900—74800	100.—	5869.05	148.375
100 frc belg.	30500—32500	30500—32500	32000—32200	13.90	2583.25	64 950
100 K czesk.	7100—7500	7300—7700	7500—7600	10.30	602.80	155.65
100 K węg.	425—525	425—525	——	—.65	37..5	09.097
100 K austr.	48—52	47—51	49·25—50·25	—.07	8.97	100.—
100 M niem.	1250—1350	1240—1340	1280—1315	1.72	100.—	2.770
1 Dolar am.	3700—3800	3675—3775	3727—3767	5.15	300 88	7.631
100 Lir wł.	19500—21000	20000—21500	2000—2020	27.70	1636.05	41.270
100 Lei rum.	2600—2800	2600—2800	——	—.00	154.00	5.644
100 guld. hol.	125000—135000	137500—147500	—·—	195.15	11414.25	2804.50
100 K. norw.	P 45000—50000	P 46000—51000	—·—	95.50	5577.00	138.900
100 K. duńs.	P 62500—67500	P 65000—70000	—·—	109.50	[illegible]	163.575
100 K. szw.	P 70000—72500	P 70000—75000	—·—	131.00	7789.75	199.800

UWAGA: „P“ oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strojek.